

# MERKURIUSZ REGIONALNY

PISMO SPOŁECZNO-KULTURALNE, SZYBA - NOWA SÓL - WROCŁAW  
NR 30/ROK VIII WRZESIE 2014 ISSN 1898-262X

*Na uroczystej gali rozpoczynającej dwudniowy jubileuszowy X Kongres Ruchu Stowarzysze Regionalnych Rzeczpospolitej Polskiej (11-12 września br.) w reprezentacyjnym gmachu Opera Nova w Bydgoszczy wręczono odznaczenia dla Barbary i Wojciecha Jachimowiczów z Nowej Soli.*

## Odznaczeni na Kongresie



Honorową odznaką "Zasługi dla Kultury Polskiej" nadaną przez Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego Małgorzatę Omilanowską otrzymała Barbara Jachimowicz za wybitne osiągnięcia w krzewieniu kultury w środowisku młodzieży i społeczne działania w ugruntowywaniu poczucia tożsamości regionalnej.

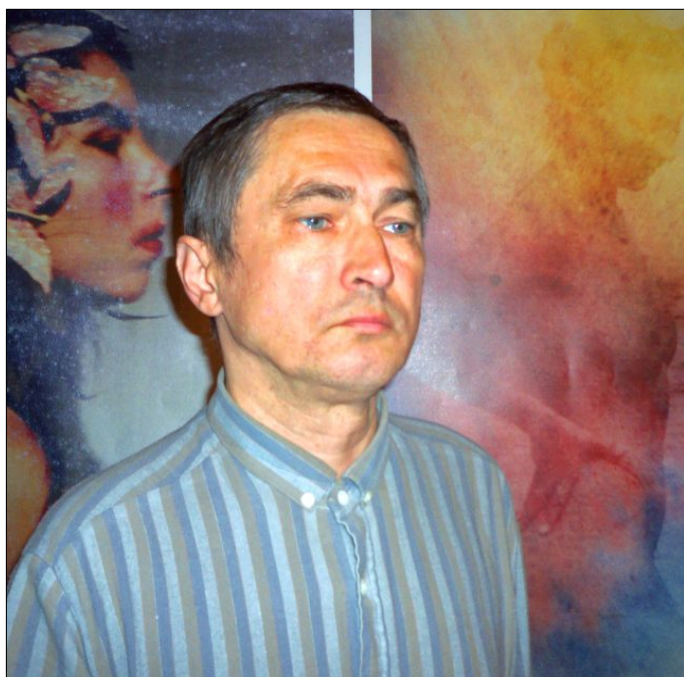
Barbara Jachimowicz od roku 2010 jest sekretarzem Zarządu Towarzystwa Humanistycznego i od początku współtworzy czasopismo Mercuriusz Regionalny.

Medal im. Aleksandra Patkowskiego, który jest najwyższym odznaczeniem regionalistycznym w Polsce otrzymał Wojciech Jachimowicz. Medal przyznawany jest przez Radę Krajową Ruchu Stowarzysze Regionalnych RP za zasługi dla idei regionalizmu polskiego.

Wojciech Jachimowicz w swoich osiągnięciach jest między innymi twórcą Muzeum Instrumentów Muzycznych w Dworze w Szybie, redaktorem naczelnym Merkuriusza Regionalnego i Dziedzictwa Kresowego, a także był stypendystą MKiDN w dziedzinie upowszechniania kultury jako jedyny z naszego regionu.

Red.

*Wybitny nowosolski artysta fotografik Andrzej Kruszewski, wiosną tego roku w Galerii See.Me w Nowym Jorku, otrzymał prestiżową nagrodę publiczności w konkursie fotografii artystycznej. Na jego wystawione prace wpłynęło z całego świata najwięcej głosów internautów.*



Andrzej Kruszewski i jego prace

## Nagroda w Nowym Jorku

Andrzej Kruszewski wystawiał swoje prace w wielu galeriach w Polsce i za granicą. Jego nowatorskie spojrzenie na sztukę fotograficzną owocuje powstawaniem oryginalnych portretów i aktów. Jest prezesem Towarzystwa Fotografii Eksperymentalnej, które działa w Nowej Soli. Stworzył i prowadzi oryginalną Galerię Fotografii Artystycznej, w której prezentowane są prace wielu twórców.

Galeria to nie tylko wystawy, ale i miejsce twórczych spotkań ludzi kultury i prezentacji nowatorskich poglądów i kierunków sztuki. Warto przypomnieć, że była tam zaprezentowana wystawa fotograficzna zatytułowana "Follow the Women" będąca pokłosiem wyprawy na Bliski Wschód.

Andrzej Kruszewski brał udział między innymi w międzynarodowych plenerach fotograficznych w Tunezji i w Hiszpanii, z których to prace były prezentowane w Merkuriuszu Regionalnym. Jego prace wystawiane były w Australii, w Wenezueli, w Niemczech. Owockiemu współpracuje z Towarzystwem Humanistycznym w Szybie.

K.M.

Biblioteka ZDK Zwi zku Zawodowego Metalowców przy "Dozamet" w Nowej Soli mie ciła si przy ul. Nowotki 49 (obecnie Piłsudskiego) i została zało ona w 1946 roku, nieco wcze niej przed oficjalnym otwarciem Zakładowego Domu Kultury. Swoj działalno rozpocz ła na gruncie konieczno ci złagodzenia potrzeby czytelnictwa.

# Biblioteka Zakładowa "Dozamet"

## lata 1946-1975

Motorem rozwoju i potrzeby działalno ci bibliotecznej był rozwój o wiaty. Pocz tkowo ksi gozbiór zakupiono z funduszy uzyskanych w czasie realizacji przedstawienia teatralnego pt. "Maga" oraz z darów ofiarowanych przez repatriantów.

W pa dzienniku 1955 roku Biblioteka Domu Kultury przy ZDK zorganizowała dla załogi zakładu konkurs czytelniczy, maj cy na celu zapoznanie pracowników zakładu z dziełami ówczesnych pisarzy post powych oraz cennymi utworami z zakresu literatury pi knej. Konkurs potrwał do 30 listopada tego samego roku, zako czył si uroczystym rozlosowaniem nagród, a warunkiem uczestnictwa było przeczytanie co najmniej o miu ksi ek (w tym dwóch popularnonaukowych) oraz branie czynnego udziału w organizowanej dyskusji nad przeczytanymi ksi kami.

W dniach 3-15 maja 1960 roku w Polsce, jak i w Nowej Soli, obchodzono "Dni O wiaty, Ksi ki i Prasy". W tych dniach Biblioteka Zakładowa zorganizowała wystawy (np. wystaw ksi ek technicznych pod tytułem "Pragniesz post pu technicznego, czytaj ksi k "), prelekcj (np. odczyt Alojzego Matyniaka na temat "Łu yce i Łu yczanie") i imprezy. Du popularno ci cieszyła si zorganizowana przy wydatnej pomocy Rady Zakładowej impreza czytelnicza pt. "1000 lat Polski". W pierwszym etapie dla najlepszych czekały nagrody rzeczowe, m. in. rower, zegarek, ksi ki historyczne (jako nagrody pocieszenia) itp. Drugi etap konkursu odbył si jesieni tego samego roku.

Powoli sporym mankamentem staj si warunki lokalowe (mała powierzchnia, któr jeszcze bardziej uszczuplaj drewniane regały, dodatkowo uniemowliwaj c stosowanie wolnego dost pu do półek z powodu niewygodnego do nich doj cia). Przeniesienie biblioteki do nowego pomieszczenia nast piło w 1969 roku. Powierzchnia biblioteki zwi kszyła si do 87 m<sup>2</sup> (powierzchnia czytelnicy wyniosła 18 m<sup>2</sup>).

Z biegiem czasu rozszerzała si działalno biblioteczna - działały wydzielone punkty biblioteczne, istniały trzy punkty biblioteczne (w Mielnie, arnowskiej i Lubiawie). Z ka dym rokiem organizowano liczne konkursy czytelnicze, realizowano liczne inicjatywy w zakresie imprez popularyzuj cych czytelnictwo, np. "Dni ksi ki społeczno-politycznej", konkursy dla dorosłych oraz "Zgaduj-Zgadule". Maj miejsce liczne spotkania autorskie z pisarzami, organizowano czwartki dyskusyjne prowadzone przez mgr M. Kaczmarka. O ywion działalno prowadziło koło miło ników ksi ki. Celem bli - szego poznania pracowników organizowano dwa razy w miesi cu wieczory dyskusyjne. Znani s uczestnicy tych dyskusji - byli nimi m. in. mał e stwo Bara skich, Józef Wojnar, Wojciech Nadobny, L. D browski, M. Malinowska, M. Smlalelska, Tarasiewicz i inni.

Pod koniec lat 70-tych biblioteka nie tylko udost pniała ksi ki (połowa jej ksi gozbióru w tym czasie stanowiła literatura pi kna, posiadała znaczny zasób encyklopedii, albumów, słowników i atlasów, obszerny zbiór literatury ówczesnej literatury społeczno-politycznej) oraz dzienniki i czasopisma (wyposa ona w 60 tytułów czasopism). Była tak e organizatorem licznych konkursów czytelniczych, spotka z pisarzami, turniejów wiedzy, biesiad poetyckich, dyskusji nad ksi k .

W bibliotece działały klub dyskusyjny i klub młodych adeptów pióra. Przykładowo - w 1971 roku "Dni O wiaty, Ksi ki i Prasy" odbywały si pod hasłem "Ksi ka dla wszystkich". W jej obchody wł czyła si tak e biblioteka zakładowa. W 1974 roku z okazji "Dni Kultury i O wiaty" w bibliotece odbyło si spotkanie z dr W. Lemieszem, który zaprezentował słuchaczom swoj twórczo z zakresu działalno ci hitlerowskiej na Ziemi Lubuskiej.

WZ

## Grał na b bnie



foto. Barbara Jachimowicz

**Zygmunt Sawicki** (na zdj ciu powy ej) - sołtys z ukowa - grał na b bnie w kapeli rodzinnej "Sami Swoi" od 1968 roku na weselach w okolicznych wioskach. Z zespołu odszedł w roku 1999. Swój instrument, z nazw zespołu, po latach, odnalazł w zbiorach Muzeum Instrumentów Muzycznych w Dworze w Szybie. B ben z kapeli "Sami Swoi" do zbiorów Dworu przyw drował w czasie kiedy robiono porz dki w pomieszczeniach Ochotniczej Stra y Po arnej w Nowym Miasteczku. Stra acy nie bardzo wiedzieli co zrobi z tym starym przedmiotem, którego nie chcieli jednak wyrzuci na mietnik, wi c po dyskusjach przekazali go do zbiorów Muzeum, gdzie został wł czony do stałej ekspozycji instrumentów.

Red.



W tym roku Europejskie Dni Dziedzictwa przebiegały po hasłem "Dziedzictwo - ródło to samo ci". Nawiązując do tego tytułu we Dworze w Szybie zorganizowane zostały uroczystości dożynkowe i wystawa zatytułowana "Polski strój ludowy, wiec dożynkowe i instrumenty".

# EDD 2014 i dożynki w Szybie



Foto. Andrzej Kruszewski

Mieszkańcy Szyby i goście podczas polowej mszy przed kapliczką w Wojciechu

Całość rozpoczęła się mszą polową odprawioną przed kapliczką w Wojciechu obok Dworu przez księdza i proboszczów siedmiu parafii.

Wernisaż wystawy zorganizowano w holu Dworu, gdzie zgromadzono stroje ludowe z różnych regionów Polski oraz instrumenty muzyczne pochodzące ze zbiorów Kolekcji Instrumentów Muzycznych Dworu w Szybie. Podczas wypowiedzi otwierającej wystaw gospodarz powiedział między innymi o kulturze wsi, na którą składa się kultura ludowa ze swoją muzyką, obyczajami i strojem, kultura kreowana przez kościół, z którą wiążą się obrzędy od urodzenia do pogrzebu dziejące się w wiatkach i wreszcie kultura Dworu wprowadzająca do wiejskiego rodowiska swoje obyczaje czy wartości. Prowadzący otwarcie przypomniał też o Krajowym Kongresie Kultury Wsi, który został zorganizowany przez Radę Krajową Regionalnych Towarzystw Kultury w Czestochowie, gdzie podjęto próby określenia dorobku i wpływu kultury wsi na kulturę w całości, a także wydano publikacje omawiające dokonania twórców i działaczy działających w rodowiskach wiejskich. We dworze wystawiono między innymi kompletne stroje rzeszowskie, lubelskie, krakowskie i łowickie.

Trzecim z wydarzeń było spotkanie towarzyskie przy ognisku w dworskich sadach, gdzie rosną zachowane unikatowe odmiany starych jabłoni.

Wiele osób biorących udział w wydarzeniu przywdziało stroje ludowe, co widać na fotografiach obok.

Organizatorami wydarzenia były rady sołeckie i sołtysi wsi Miłaków i Szyba, parafia pw. św. Bartłomieja Apostoła w Miłakowie oraz Barbara i Wojciech Jachimowiczowie. Pomysłodawcą wystawy stroju ludowego była Beata Górńska-Rabczewska z Miłakowa.

Red.



Foto. Andrzej Kruszewski

Otwarcie wystawy "Polski strój ludowy, wiec dożynkowe i instrumenty" przez sołtysa wsi Szyba Józefa Musiała (z lewej) i właściciela Dworu Wojciecha Jachimowicza



Foto. Barbara Jachimowicz

Beata Górńska-Rabczewska (na zdjęciu pierwsza z prawej) - pomysłodawczyni wystawy strojów ludowych

Na wst pie chciałbym poruszy kwestię nieobiektywnego traktowania pracy społecznej przez tzw. decydentów. Dostrzegaj oni bowiem działalność tylko tych działaczy społecznych, na których mogą liczyć, którzy im się odwdzielić za uzyskane profity i otrzymane odznaczenia poparciem ich kandydatur w wyborach samorządowych.

## Mateczniki patriotyzmu i kultury miejscem walki o Polsko

Tzw. władza obywatelska dostrzega jedynie osi gni cię "swoich" ludzi, mając bielmo na oczach w stosunku do dokonanych innych. Wszelkie pseudokonkursy, rankingi lokalnych liderów, wybór ludzi miesiąca, osobowość roku, nagradzanie symbolami lokalnej kultury bardziej przypominają sztuki teatralne z dobrze wczepionymi i wywiczonymi rolami niż autentyczne wybory. Zresztą robiąc oszałamiającą karierę słowo "celebryta" tłumaczy wszystko. Odnosi się wrażliwość, a organizatorom tych swoistych "festiwali próbnicy" wcale nie chodzi o preferowanie autentycznych wartości, lecz promowanie miernoty, bylejaką cię, popularyzowanie "tumiwisizmu". W ten sposób obserwujemy kształtowanie obrazu Polaka pozbawionego ambicji i większych potrzeb kulturowych. Podobny wizerunek Polaka jawi nam się na podstawie obrazu w mediach. Serwowane w "naszej" telewizji (wyjątek stanowi TV Trwam i w pewnym stopniu TV Kultura i TV Polonia) różnorodnych programów tzw. rozrywki bezpośredniej, niewybrednych skeczów pozbawionych większej wartości, obliczonych na odruchy coraz bardziej prymitywnego odbiorcy, zatracone ogromem czynionego spustoszenia duchowo i psychiki naszych rodaków. Na drobne rozmierniki się nasza wietlana przeszłość kulturowa. Do niedawna (zwłaszcza przed przystąpieniem Polski do UE) w mediach podkreślano, że jesteśmy potomkami Polaków dzielących prym w nauce, kulturze, literaturze czy sztuce europejskiej. Naszym rodakiem był Szopen, Mickiewicz, Sienkiewicz, Gombrowicz czy Matejko. Po roku 2004 decyzją "nieznanych sprawców" realizowana jest planowa polityka równania w dół. Bo dlaczego Polacy mają się czym wyróżniać? Dla nas przewidziano inną rolę w Europie. Za tych, którzy obecnie wybijają się ponad przeciętność ((Różewicz, Kapuściński, Penderecki, Wajda, Pawlik - niedawny laureat Grammy) nazywa się celowo Europejczykami. Czy mamy być obojętni na te działania - my, ludzie regionu?

Otóż nie. W tym celu, aby zatrzymać ten pochód Polaków ku nicości, ku zatraceniu naszej narodowej tożsamości, musimy się zorganizować. Tylko wspólnymi siłami możemy to osiągnąć. O pewnych sposobach przeciwstawiania się tandecie i pseudo regionalistycznym działaniom (tzw. NGO, programu LIDER podporządkowanego urzędowi marszałkowskiemu i uzależnionemu od funduszy unijnych) pisałem przed miesiącem analizując obecną sytuację w polskim regionalizmie. Teraz chcę opowiedzieć o najnowszej inicjatywie w tokrzyskiego Towarzystwa Regionalnego, towarzystwa, które, wg. powszechnej opinii, jest niepisany lider polskiego regionalizmu. Myślę, że tak jak przed blisko stu laty na ziemi w tokrzyskiej, ziemi Patkowskiego i eromskiego narodził się regionalizm, tak winien się tu włączyć nie odrodzić. Aś ku temu wszelkie warunki. Otóż 24 lutego 2014 roku w Orodku Regionalizmu w tokrzyskiego w Zagnańsku działacze regionalni Kielecczyzny, skupieni wokół w tokrzyskiego Towarzystwa Regionalnego, oraz sympatycy Towarzystwa z całej Polski (w tym Paweł Pierściski - wybitny polski fotografik i krajoznawca) utworzyli Ogólnopolską Radę Mateczników Patriotyzmu i Kultury. Jej kierownictwo powierzono autorowi tego felietonu dr Maciejowi Andrzejowi Zarbskiemu. Wiceprezesem Rady został prof. Andrzej Tyszcza z Podkowy Leśnej za sekretarzem Wojciech Kołodziej z Kielc. W wyżej dyskutowanej podkreślono, iż w obecnej

sytuacji, gdy Rada Krajowa Ruchu Towarzystw Regionalnych zaprzestała rzeczywistej działalności, nie można na dłużej czekać. W tej sytuacji stwierdzono, iż najlepszym rozwinięciem będzie oparcie przyszłości polskiego regionalizmu, jego powrót do wartości takich jak tradycja, patriotyzm, tożsamość kulturowa, o mateczniki polskiego patriotyzmu i kultury. W dyskusji zwracano uwagę na kilkunastu rol mateczników polskich.

Mając one by miejscem wychowania patriotycznego młodzieży, utrwalania tożsamości narodowej Polaków oraz opieki nad wszelakimi talentami twórczymi: nauki, sztuki i literatury. Nowo wybrany prezes Rady podkreślił, iż Ogólnopolska Rada Mateczników Patriotyzmu i Kultury (ORMPiK) ma działać na zasadach federacji wszystkich tych podmiotów, takich jak: towarzystwa regionalne, galerie sztuki, prywatne muzea, izby regionalne a także twórcy indywidualni. Przynależność do Rady nie wiąże się z adniskami członkowskimi. Warunkiem jest niezależność od samorządu działalności na rzecz polskiej tradycji i kultury (rzeczywiste realizowanie partnerskich relacji między samorządem a regionalizmem), określony widoczny dorobek w tych dziedzinach oraz zgłoszenie woli uczestnictwa w Radzie.

Aby przystąpić do ORMPiK należy zgłosić adres na piśmie na adres: Ogólnopolska Rada Mateczników Patriotyzmu i Kultury; 26-050 Zagnańsk, ul. Gajowa 15. Wzór karty uczestnictwa w Radzie będzie dostępny w internecie: [www.regionalizm.kielce.pl](http://www.regionalizm.kielce.pl)

"Goniec w tokrzyski" - kwartalnik regionalistów w tokrzyskich - będzie zamieszcza, na wydzielonych do dyspozycji Rady stronach, informacje o nowych członkach Rady, ich działalności i programie. Po pewnym czasie planowane jest spotkanie wszystkich członków ORMPiK w Kielcach lub Zagnańsku.

Maciej Andrzej Zarbski  
Zagnańsk

## Nowa grafika w Muzeum



Kolekcja Instrumentów Muzycznych w Dworze w Szybie wzbogaciła się o grafikę autorstwa A. Armowieckiego z 1985 roku (11/100) przekazaną do zbiorów przez właściciela firmy z Wrocławia, naprawiającej instrumenty muzyczne. Dzieło przekazano nieodpłatnie.

Red.



Mamy urodzaj na nowe tytuły prasowe o tak zwanym zasięgu lokalnym. W swoim zamierzeniu mają być dla nas młodych dziennikarzy, którzy nie powinni być obojętni, a wręcz winni być uczeni, na okoliczne nadużycia i nepotyzm władzy samorządowej. Takie tytuły powstały i na naszym terenie czy to w Nowej Soli, czy to w Nowym Miasteczku.

## Gazety jednosezonowe

Jednak jak ma na rozwinąć działalność prasową, która opiera się na pracy dziennikarzy za darmo, czyli na tak zwanym wolontariacie, otrzymując od organizatorów tego przedsięwzięcia w zamian tak zwane dofinansowanie. A właściwie ci organizatorzy, czy jak ich ma na nazwa - twórcy projektu, pobierają zakamuflowane pieniądze za prowadzenie takowych projektów. Sumy przeznaczone na te cele z rozmaitych fundacji to zazwyczaj kilkaset tysięcy złotych, z których wolontariusze-dziennikarze nie otrzymują zupełnie nic.

Zniechęca to młodych do działania na polu dziennikarstwa obywatelskiego. Szczególnie, kiedy zetkniesz się z pracami w samorządowych czasopiśmie, gdzie pisanie o ważnych sprawach jest w sposób ukryty cenzurowane.

Jakie daje dofinansowanie działalności w piśmie z projektu wychodzących przez rok, lub przez nawet pół roku, co jest już zupełnym nieporozumieniem.

Aby zbadać zaangażowanie i przygotowanie dziennikarzy z tymczasowych czasopiśmie Redakcja Merkuriusza zrobiła pewien eksperyment. Otóż wysłała ponad dwadzieścia e-maili

do osób piszących w tych gazetach z propozycją powołania współpracy z naszą Redakcją. Odpowiedź była i zaskakująca i powalająca. Przyszedł tylko jeden e-mail, w którym autor "pogroził" Redakcji za opisywanie spraw, które uznał za niewłaściwe; popatrzyli my też na jego profil na Facebooku i poza wypisywanymi tam pomysłami o podpaleniu stacji benzynowej i zrobieniu zadymy na drodze nie znaleźliśmy niczego ciekawego na temat tego tak zwanego dziennikarza. Na pozostałe e-maile odpowiedzi brak.

Zachodzi tu zasadnicze pytanie: dla kogo są te gazety i jakie korzyści wyniosą z tego projektu jego uczestnicy? Drugie pytanie: czy przypadkiem nie jest to forma dobrego zarobkowania przez prowadzących ten projekt?

Jeśli na pierwsze pytanie odpowiedź już mamy, to na drugie możemy na siłę dowiedzieć się, w ramach dostępu do informacji publicznej, organizacji, która przekazała pieniądze na projekt prasowy: jakiego pobrali koordynatorzy i autorzy projektu.

Wojciech Jachimowicz,  
Nowa Sól

## Koncert Grupy Rogala



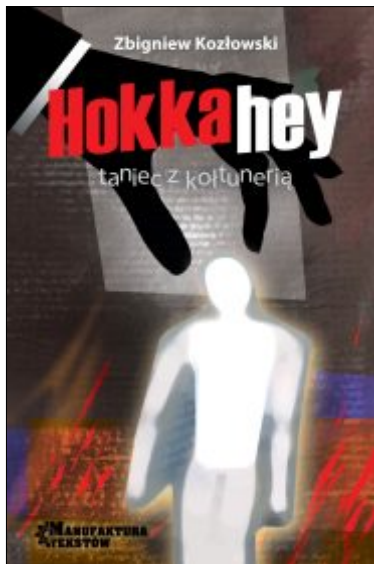
Na zielonogórskim deptaku, przed Teatrem im. Leona Kruczkowskiego, 28 sierpnia 2014 roku, udany koncert muzyki country dała Grupa Rogala. Nieczęsto mamy okazję posłuchać dobrej muzyki na otwartej przestrzeni. Skład zespołu poszerzono z tej okazji o licznych instrumentalistów, którzy zaprezentowali wysoki poziom artystyczny. Na zdjęciu od lewej: Jarogniew Dąbrowski - skrzypce, Marek Waldemar Jachimowicz - instrumenty klawiszowe, Zbigniew Adamczak - skrzypce, Ryszard Zembrzuski - perkusja. Pozostali członkowie zespołu to: Adam Ruszczyński - wokalista i gitara, Waldemar Rzepka - harmonijka ustna, Tadeusz Wesse - gitara solowa, Tomasz Pac - gitara basowa.

Red.

*We wrze niu ukazało si troch ksi ek pisarzy lubuskich. Ksi ek literackich, ale z tzw. kluczem. Czytelnicy mog próbowa zgadn , jakich zjawisk dotycz . I których miejscowo ci. Oraz nawet osób znanych z mediów.*

## Powie ci z kluczem

Akcja powie ci Zbigniewa Kozłowskiego "Hokka hey. Taniec z kołtuneri " rozgrywa si w jednym z lubuskich miast powiatowych. Jej boha-

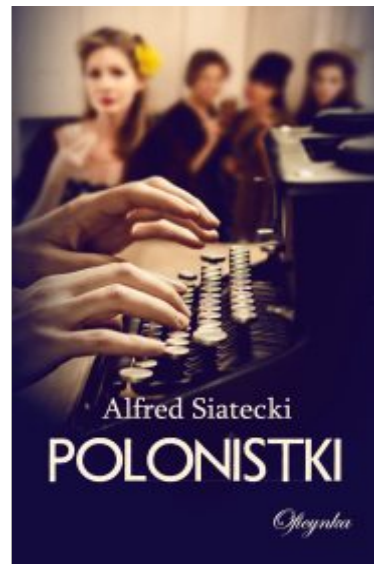


terami s aktywi ci partyjni walcz cy o władz . Czy na pewno chodzi im o dobro ogółu? Czy mo e tylko chc zajmowa stanowiska? Co z tego b dzie miał wyborca, je li odda swój głos na jednego, co na drugiego? Jest to powie o wyborach. O politykach niewielkiego formatu, którzy s bezwzgl dni. Zale y im na jednym: zdoby władz i trzymaj jak najdłu ej. Oczywiście nie o zwykłe rz dzenie im chodzi, a o to, ile mo na osi gn dla swoich korzy ci. Swoich i swoich bliskich, popleczników.

Powie ukazała si w nowosolskim wydawnictwie Manufaktura Tekstów.

Alfred Siatecki napisał powie "Polonistki". To tak e ksi ka o tych, z którymi cz sto rozmawiaj dziennikarze i któ-

rzy znaj odpowiedzi na ka dy temat. Zbiorowym bohaterem powie ci jest wie letniskowa niedaleko Sławy. Bohaterki to absolwentki zielonogórskiej polonistki, które nigdy nie robiły tego, czego uczyły si na uniwersytecie. I które doszły do wniosku, e za mało dostały od ycia. Im nale y si wi cej cho by dlatego, e maj m ów na stanowiskach. Bohaterowie główni to m.in. były wicewojewoda, senator, ubocznymiejscowi bezrobotni, którym nie zale y na tym, eby pracowa . Ale i senatorowi nie zale y na tym, eby oni mieli gdzie pracowa . Senatorowi zale y na tym, eby był senatorem. Jak i byłemu wicewojewodzie, eby znowu by wicewojewod . Ksi ka wyszła w gda skim wydawnictwie Oficynka.



Obie powie ci maj wiele z groteski. I pewnie dlatego b d czytane.

Alfred Siatecki  
Zielona Góra

*Podobno ka dy chwyt jest dozwolony w kampanii przed wyborami. I do nas te dotarła tandeta graficzna przed samorz dowymi wyborami. Wylicza mo na by długo, a i papieru troch szkoda. Ale chocia kilka przykładów.*

## Mona Liza na billboardzie

Na wje dzie do Nowej Soli mo na zobaczy wielki billboard z osob pozuj c na Mona Liz . Wyd wi k miał by bardzo artystyczny. Długie rozpuszczone włosy, poza zupełnie jak z portretu Leonarda. Jednak jako wydruku ju marna. Dodatkowo s zdj te i trzymane od niechcenia okulary, które maj symbolizowa przerw w intelektualnych zaj ciach zawodowej kandydatki do bezradnej rady. Ten symbol intelektualnego zaangażowania ma wprowadza zapewne nastrój zadumy nad wielkiej wagi problemami samorz du. Tylko adnych konkretnych informacji o planach kandydatki nie zamieszczono. Bo i po co. Przecie sama wielko plakatu powinna powala na kolana ewentualnych wyborców.

Modne te stały si grupowe fotografie zamieszczone w materiałach propagandowych i na plakatach, na których z przodu, w pewnym oddaleniu od reszty, stoi wódz, a dwa metry za nim grupa wiernych dozgonnie popieraczy przywódcy stoj cego w pozie przypominaj cej przemawiaj cego Duce. adnych haseł tu te nie trzeba. Wystarczy samo gro ne oblicze wodza grupy, z wyrazu którego bije przekaz zniszczenia ewentualnych przeciwników. Wida w tej twarzy, e w rodkach nie b dzie przebierał i jest zdolny wyko czy ka dego, kto stanie na drodze. Swoje zaplecze te poustawiał bardzo gro nie – zaci te twarze, zaci ni te usta – jednym słowem idziemy znowu po władz i bójcie si nawet my le , e b dzie inaczej. Ka da z postaci powi zana niedzielnymi ni mi – tych jednak na plakatach nie wida i tylko wtajemniczeni wiedz kto z kim co robi. A wyborcy maj tylko odpowiednio zagłosowa i ju

wiadomo, e si niewiele zmieni, albo i wcale. Taki groteskowy przekaz lansuj miejscowi propagandy ci rodem z zaro li. O walorach estetycznych tych przekazów w przestrzeni publicznej lepiej ju nie pisa ,bo i nie ma o czym.

Próbowali my doszuka si sensownych programów wyborczych komitetów czy kandydatów. Oprócz tego, e ka dy deklaruje ch czynienia nieograniczonego dobra, to ju wszyscy o tym wiedz i nie bardzo w to wierz . Wyborcy pami taj te , e składane obietnice to puste słowa, które mo na zawsze odwoła z przyczyn obiektywnych i zaistniałych okoliczno ci zewn trznych, a najcz ciej z braku rodków do realizacji celów. Tylko gdzie si podziała warto słowa i składanej obietnicy? Dla wi kszo ci kandydatów słowo nic nie znaczy, pami wyborców jest zapewne bardzo krótka, a kadencja długa i dobrze opłacana. Zreszt w prowincjonalnej filozofii władzy co nie jest materialne, to nie ma znaczenia. Czyli mo na sobie obiecywa co si chce, a głosowa tak jak ka e wódz ustawiony z przodu fotografii.

Chyba si wielu wodzom pomieszały poj cia. Warto przypomnie , e samorz d pełni rol słu ebn wobec mieszka ca. A tu mamy do czynienia z zap dami wła cicielskimi. Zasiadłym samorz dowcom wydawa si ju zacz ło, e s wła cicielami nie tylko maj tku i pieni dzy gminy ale i wła cicielami ludzi zamieszkuj cych okr gi wyborcze. Jednym, słowem: jaki przekaz na plakacie, takie i my lenie przyszłych radnych i ich wodzów.

Kamil Waks  
Nowa Sól



W Bydgoskim Uniwersytecie Technologiczno-Przyrodniczym im. Jana i J. drzeja niadeckich (13 wrze nia 2014r.), tu po X Kongresie Regionalnych Towarzystw Kultury, odbyły si wybory nowej Rady Krajowej Ruchu Stowarzysze Regionalnych.

# Nowe wybory starej Rady

Ciekawie si ju rozpocz ło. Ust puj ca Rada zaproponowała skład nowej Rady w składzie bardzo przypominaj cym skład starej Rady.

## Młodych nie chcemy.

Nikt nowy do Rady dosta si nie mógł. Wielkie narzekania na brak młodych ludzi w ruchu regionalnym, a szczególnie we władzach, wydały si w tym momencie jak grotesk ,bo kiedy zaproponowano młodego człowieka, to prowadz cy wybory członek ust puj cej Rady zrobił wszystko, eby nikt wie y do Rady si nie dostał. Sprytnie zamkn ł list kandydatów, nie patrzył w stron podnosz cych r ce ch tnych do zabrania głosu, odbierał głos ju wypowiadaj cym si i temu podobne chwyt y znane ze słusznie minionej epoki. Przypominało to wszystko wyre yserowany spektakl rodem z 70. lat XX wieku gdzie na zapadłej prowincji PRL-u.

## Wy sobie wybierajcie, a my wiemy lepiej.

Jeszcze ciekawiej dobierano członów Rady po wyborach w wojewódzkich sejmikach, które wybrały swoich przedstawicieli. I tak z województwa lubuskiego desygnowany do Rady Krajowej RSR na zje dzie w Nowej Soli, na tajnym posiedzeniu ust puj cej władzy, został odsuni ty od przyznanego mu mandatu, a jego miejsce zaj ła osoba z poprzedniego składu. W tym momencie nic nie warte były dokumenty przesłane do władz Ruchu o wyborze lubuskiego przedstawiciela – i tak zrobiono swoje. Zasiadali układ jest dobry. Tylko dla kogo jest dobry? Zupełna bezradno tego gremium mo e by przykładem złej organizacji pracy i oporu przeciwko wszelkim reformom i nowinkom technologicznym ułatwiaj cym cho by komunikacj z członkami Ruchu.

W ko cu wyszło na to, e prawie połowa zrzeszonych w Ruchu towarzystw ma swoich przedstawicieli we władzach. Zachodz tutaj dwa pytania: kim ma zarz dza ta „nowa” Rada w momencie, kiedy kto mo e to ucieka z tego ruchu i jaki jest w ogóle plan działania tego gremium, skoro ma on jakie dziwne zadanie marginalizowania aktywnych ludzi, którzy jeszcze pozostali w tej organizacji.

Mo na było usłysze liczne slogany o pa stwowo ci, to samo ci i naukowe wywody teoretyków regionalizmu, z których liczni zapewniali, e pracowa w stowarzyszeniach nie b d , a tylko pobadaj sobie, co inni robi .

## Turystyka konferencyjna

Była te tak zwana turystyka konferencyjna. Polega to na tym, e osoba z jednego rodowiska uniwersyteckiego zaprasza swojego znajomego z innego rodowiska uniwersyteckiego na wygłoszenie wykładu o tematyce podchodz cej pod tytuł konferencji, a po wygłoszeniu - na zasadzie wzajemno ci - zaproszony zaprasza tego, kto zafundował pobyt i wynagrodzenie, do swojego miasta na podobne zdarzenie zwane konferencj . I koło obł du si zamyka. Korzy z tego jest raczej marna, bo tematy si powtarzaj i tylko do tak zwanego dorobku mo na sobie wpisa udział i wygłoszenie wyst pienia, a w lepszych przypadkach by autorem rozdziału w publikacji, której warto ci nie mo na oceni ,bo jest i niedost pna i ocenzurowana przez turystyczno-naukowe autorytety a i czyta si raczej tych tekstów nie chce. Tylko autorzy si wzajemnie cytuj i dopisuj do bibliografii.

I z tej konferencji zapewne b dzie te wydana publikacja o turystyce naukowej z tysi cami przypisów i cytowa z innych konferencji.

Wojciech Jachimowicz  
Nowa Sól



Co mo e zrobi jedno uderzenie pioruna mo na zobaczy na zniszczonej topoli obok starego k pieliska we wsi Szyba (sierpie 2014r.). Szczapy drewna rozrzucone zostały w promieniu kilkudziesi ciu metrów, a wielkie drzewo nadaje si ju tylko do wycinki. Zdj cia wykonano nast pnego dnia po burzy.

Red.

**Oznaki jesieni**

Spadaj li cie z drzewa  
Dawno opadły kasztany  
Szpaków - jaskółek ju nie ma  
I odleciały bociany

Ziele ozimin w polu  
Cieszy oczy rolnika  
Przez niedomkni te okno  
Zimno w gł b izby przenika

Nadchodzi złota jesie  
Ju babie lato rwie si  
Czepia si krzewów tarniny  
I wysyp grzybów w lesie

Z ko ciółka na skraju wioski  
piew ró a cowy si niesie  
To wszystko wiadczy o jednym  
e to ju naprawd jesie .

Jan Mieszkowski

*Na przełomie lat 60-tych i 70-tych ka dy ucze ka dej szkoły, na lewym r kawie płaszcz, kurtki czy swetra, nosił tarcz szkoln . Podstawówki miały je niebieskie, rednie szkoły – czerwone.*

**Tarcza szkolna**

Skoro był nakaz, robiło si ró ne rzeczy, eby go omin . Przed lekcjami jeden z dy uruj cych nauczycieli stał przy wej ciu do szkoły i sprawdzał, czy ucze miał tarcz . Nie miał - nie wchodził do budynku. Teraz to pewnie uczniowie by si cieszyły, e nauczyciel ich nie wpu cił do szkoły, ale wówczas ka demu zale ało na obecno ci na lekcjach - szczególnie w szkole redniej, wi c robiło si ró ne rzeczy, eby t tarcz mie a za razem nie mie , po wyj ciu ze szkoły. M.in. od spodu w tarcz wpinano zakrzywione szpilki i za ich pomoc mocowano j do r kawa (łatwo było si jej pozby po lekcjach). Gorzej było, gdy nauczyciel sprawdzał, czy tarcza jest przyszyta. Wówczas przed szkoł stały grupy uczniów i jeden drugiemu, byle jak,

przyczepiał nitk tarcz gdzie si nale ało. Najlepsze kole anki wtedy była ta, co miała igł i nitk . A jak ju nic nie pomagało, wówczas brzegi tarczy obcinało si maksymalnie, w nadziei, e nie b dzie za- uwa ona przez rówie- ników z innych szkół. Niektórzy do budynku szkolnego wchodzili "od kuchni", czyli przez okno.

Noszono równie fartuszki szkolne - granatowe z białym kołnierzykiem. Par lat temu powrócono do czego podobnego, do tzw. stroju szkolnego w formie kamizelek, tunik itp., ale tylko na rok. Szkoda, bo szkoła to szkoła i powinna by przynale no do niej jako zaznaczona.

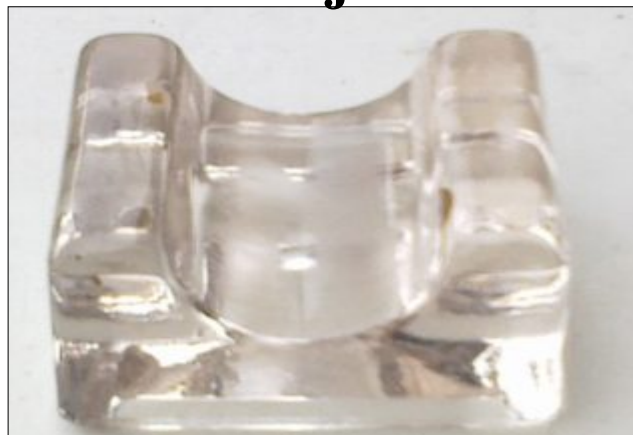


**(Limeryk)**

Pani Ela urz dem zawładn ła,  
na gł bokiej wodzie nie uton ła.  
Energiczna kobieta,  
szybka niczym rakietka.  
Sprytnie marszałkowski fotel zaj ła.

LT BJ

**Co to jest?**



Odpowied w tym numerze gazety



W Muzeum Miejskim we Wrocławiu mo na zobaczy plakat przedwyborczy pochodz cy z okresu tu po II Wojnie wiatowej. Autor wyra nie w nim eksponuje swoje pogl dy polityczne i wyra a je w sugestywny i ekspresyjny sposób. Obecne reklamy kandydatów pretenduj cych do władzy wydaj si na tym tle ubogie w tre ci - odnajdujemy tam wył cznie u miechni te i zadowolone twarze bez informacji i przekazu wizualnego.

WaX

Odp. Niewiarygodne. Ten przedmiot wykonany ze szkła, pochodzi z przed 70-letni, to podowało yska litgowego, które stosowano w domowych, r cznie nap dzanych maglach.



Dwór w Szybie

**MERKURIUSZ REGIONALNY**

**Wydawca:** Wojciech Jachimowicz  
**Adres redakcji:** Dwór w Szybie, 67-124 Nowe Miasteczko  
**e-mail:** merkuriusz\_regionalny@op.pl **tel.:** 603930962  
**Redaguje:** Wojciech Jachimowicz - **red. naczelny**, zespół  
**Fotografie** pochodz z archiwum Redakcji  
**Przewodnicz cy Rady Naukowej MR:** dr Mieczysław Wojecki  
Nr rej. 333, Ns. Rej. Pr. 18/07  
Merkuriusz dost pny na stronie: [www.jachimowicz2006.jimdo.com](http://www.jachimowicz2006.jimdo.com)  
Za nadesłane materiały redakcja nie przewiduje honorariów.

